Dnia 31/5 1931

Cena Nr. 25 gr.

Należytość poczt. opł. ryczałtem.

ECHO ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO

Bezpartyjny tygodnik poświęcony sprawom Zagłębia Krakowskiego

Nr. 9. Niedziela dnia 31 maja 1931. Rok I.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Redaguje Komitet
SZCZĘŚĆ BOŻE!

Redakcja i Administracja: Jaworzno ul. Mickiewicza
Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.101. Tel. Nr. 35.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ. 15 DO 18.

Po krwawych wypadkach w Jaworznie.

Zamierzona obniżka płac górników Zagłębia krakowskiego, doprowadziła do przelewu krwi niewinnych ofiar robotników, którzy złożyli swe życie w walce o ich byt.

Czyż musiały być te ofiary, przez które dopiero cofnięto postawione warunki pracy i płacy przez Gwarectwo? Komu należy winę przypisać? Robotnicy nie żądali podwyżki płac choć położenie ich jest obecnie bardzo ciężkie z powodu niskich zarobków i ograniczenia pracy, rozumiejąc, że w obecnej sytuacji zagadnień ogólno państwowych nie jest pora na to. Również Gwarectwo wiedziało chyba dobrze o tem, że w obecnym kryzysie gospodarczym który najwięcej robotnik odczuwa, nie można uszczuplać robotnikom ich głodowych płac i pogarszać im przez to warunków życiowych, nie chciała wejść w położenie robotnika, i zaatakowało i tak już głodowe płace robotnika chcąc obniżyć zarobki. Rokowania jakie się toczyły między pracodawcami i związkami zawodowemi w sprawie zawarcia umowy o płace, rozbiły się kilkakrotnie, kapitaliści stali się chińskim murem będąc pewnymi, że robotnik złamany na duchu znękany biedą i rozbity na partje nie podoła odeprzeć na niego ataku.

Robotnicy rozumiejąc grożące im niebezpieczeństwo przez obniżenie płac, stanęli jak jeden mąż bez względu na przekonania polityczne czy partyjne do walki o ich byt. Do ostatniej chwili czekali robotnicy że przecież Gwarectwo cofnie swe warunki obniżenia płac robotniczych.

Jednak Gwarectwo stało się nieugiętem stojąc twardo na swem stanowisku, wypowiadając nawet walkę na bagnety jak to już było umieszczone w poprzednim numerze „Echa".

Musiała się polać krew, która dopiero powstrzymała wyciągniętą dłoń kapitału na płace robotnicze. Mylne jest zapatrywanie niektórych pism ják I. K. C. pisał że komunistyczna ręka doprowadziła do rozlewu krwi. To działał instykt duchowy robotnika który stojąc na skraju nędzy ze swą rodziną, musiał się bronić przeciw zamachowi na jego egzystencję. Że doszło do pewnych wybryków które można nazwać komunistycznemi to tylko przez młokosów niedoświadczonych i nie zdawających sobie sprawy ze swych czynów.

Trzeba zaznaczyć że przeciwnikami walki robotniczej o swą egzystencję, byli cekawiści, którzy z góry przewidzieli że dla celów swej partji nic nie zyskają chcieli robić solidarność robotniczą. Ludzi takich nie można inaczej nazwać jak judaszami i faryzeuszami. Po minionych krwawych wypadkach nastąpiło zawieszenie broni. Przemysłowcy i związki zawodowe poddały się pod arbitraż rządu który podajemy na podstawie najbardziej kompetentnego źródła.

Ored

Arbitraż rządowy
w sprawie umowy węglowej.

Na łamach Echa Zagłębia Krakowskiego informowaliśmy szczegółowo przebieg pertraktacji, z którego wynikało jasno, że przemysłowcy nie zamierzają ustąpić z postawionych postulatów.

W dniach 26 i 27 b. m. ciągnęły się w dalszym ciągu pertraktacje już na terenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, do którego zwróciły się Związki Zawodowe stojące na gruncie współpracy z Rządem z prośbą o wzięcie górnika pod obronę przed zachłannością kapitalistów. Zdawało się, że w poniedziałek dnia 26. b. m. zakończą się pertraktacje na których wynik czekało górnictwo pracujące z zaparciem oddechu. Nieustępliwość przemysłowców jeszcze opóźniła wynik pertraktacji do wtorku, dnia 27. bm. w którym to dniu zgodzili się na arbitraż pod naciskiem sfer rządowych.

W dniu 27. b.m. o godzinie 13-tej zasiedli do stołu obrad przedstawiciele Związków Zawodowych posłowie: Gdula, Konieczko, i sekretarze Cendrowski i Koszowski i Rady Zjazdu przemysłowców górniczych. Obradom przewodniczył Dyr. Klott, który przeprowadził pertraktacje wstępne mające na celu wybór arbitra, który miał rostrzygnąć spór bezapelacyjnie. Nie znalazły jednak zgody nazwiska wymienionych kandydatów na arbitra, wobec czego Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zamianowało arbitrem Dyr. Ulanowskiego, który zaraz objął przewodnictwo arbitrażowe.

Zaraz na wstępie obrad **imieniem**

PPS-CKW p. Bielnik wystąpił z oświadczeniem, że dotąd prowadzone **obrady Sądu polubownego obowiązywały PPS-CKW a ponieważ teraz chodzi o arbitraż, to stwierdza, że arbitrażu przymusowego w Polsce niema, więc obecne pertraktacje arbitrażowe ich nie obowiązują, wobec czego opuszcza demonstracyjnie Salę Obrad wraz z delegacją PPS-CKW. Dyr. Ulanowski** zwrócił uwagę p. Bielnikowi **na pismo w którem CKW zgodziło się na arbitraż** rządowy.

Pismo to przytaczamy w odpisie w całości:

Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce.

Warszawa dnia, 27 maja 1931 r.

Do

Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w miejscu

W odpowiedzi na postawione na konferencji dnia 26 maja b. r. zapytanie w sprawie ustosunkowania się naszego Związku do zaproponowanego przez p. Dyr. Klotta arbitrażu rządowego w sprawie zatargu co do warunków pracy w górnictwie węglowem w Zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem — wobec niejasności terminu, arbitraż rządowy - oświadczamy:

Centralny Związek Górników w Polsce gotów jest oddać rostrzygnięcie sporu Sądowi Polubownemu wybranemu zgodnie przez obie strony gdyż Sąd taki byłby wyrazem zaufania obu tych stron.

W razie jednak gdyby wybranie tego rodzaju Sądu Polubownego, posiadającego zaufanie stron obu, okazało się niemożliwem, rostrzygnięcie sporu przypaśćby miało z konieczności **Rządowi jako czynnikowi administracyjnemu - to orzeczenie to zdaniem naszem mogłoby mieć tylko o tyle wartość i znaczenie, o ile zezwalają na to odnośne obowiązujące ustawy.**

Podpisy:

Za Centralny Związek górników w Polsce: Bielnik, Papuga Pędzikiewicz i Ciołek.

Za Komisję Centralną: Żuławski.

Delegacja PPS-CKW opuściła demonstracyjnie salę obrad o doli górnika

Robotniku Górniku!

Przeczytaj dokładnie wykrętne pismo PPS-CKW. Zgodzili się na Sąd Polubowny, zgodzili się na arbitraż rządowy, bo na taki zezwalają ustawy. Nawet w najbardziej zacofanych krajach strony uznają za obowiązujące bezapelacyjnie arbitraż, na który się zgodzili. Delegaci z PPS CKW zgodzili się i na arbitraż rządowy wyszli ze sali obrad. O cóż chodziło PPS-CKW ? **Odrzucić odpowiedzialność za arbitraż rządowych na Związki Zawodowe prorządowe** w celach politycznych i tak się odegrać przeciw Rządowi. Lecz nie ulękły się delegacje Związków Zawodowych terorn delegacji PPS-CKW i w pełnem poczuciu, że **interes materjalny klasy pracującej nie ucierpi na arbitrażu rządowem,** natomiast bezpośrednia walka t. j. dalszy strejk o utrzymanie płac w przemyśle górniczym pociągnęłaby za sobą utratę dniówek i tak nie pełnego tygodniowego zarobku.

Po przerwie obrad parugodzinnej Arbiter Dyr. Klott ogłosił orzeczenie arbitrażowe:

Umowa dotychczasowa w przemyśle węglowym obowiązuje bez zmian do 31 marca 1932 r“

Rząd Marszałka Piłsudskiego w głębokiem zrozumieniu ciężkiego położenia robotnika obronił klasę pracującą przed niczem nie usprawiedliwioną zachłannością kapitalistyczną **i nie pozwolił na krzywdę robotnika.**

Demonstracje polityczne P.P.S.-C.K.W. **spaliły na panewce,** okazało się, że **Rząd lepiej dba o robotnika i górnika** niż P.P.S.-C.K.W., okazało sie, że robotnik i górnik w najkrytyczniejszej chwili może **zaufać Rządowi** który w słusznej sprawie zawsze roztoczy opiekę życzliwą nad krzywdzonym robotnikiem i górnikiem.

Związki Zawodowe przyjęły arbitraż rządowy mając na względzie ciężką sytuację robotników górniczych, pracujących niepełny tydzień roboczy, dla których utrata dniówek spowodowanych walką w chwili obecnej doprowadziłaby do zupełnej ruiny robotników kopalnianych. Nie możemy jednak żadną miarą zgodzić się, by **PPS-CKW uprawiała akcję polityczną kosztem wynędzniałej i głodnej klasy pracującej,** uprawiała akcję polityczną przeciw Rządowi jeżeli chce rzeczywiście stać w obronie zagrożonego bytu klasy robotniczej.

Klasa robotnicza a przedewszystkiem górnicy zapamiętają sobie na zawsze demonstracyjne opuszczenie sali obrad nad dolą górnika, przez PPS-CKW przerzucenia odpowiedzialności w celach politycznych na Związki Zawodowe prorządowe, które śmiało i otwarcie wzięły odpowiedzialność za losy robotnika i górnika.

„Dziewica — kwestarka“

Aleksandrowi Niemacedońskiemu.

Murem od nas !!!...

Taki okrzyk wzniósł p. Aleksander Niemacedoński w swym artykule, potępiającym „kwestowanie“ - skierowany do „dziewic - kwestarek“. Co do kwest to rozumiem jego święte oburzenia, lecz co do „dziewic“ to p. Aleksander N. przepadł w moich oczach na zawsze. Kwest jest stanowczo zadużo, powinni wynaleść jakiś inny sposób zdobywania funduszów na cele humanitarne, a kwesty uliczne powinny wrócić do O.O. Bernardynów wraz z tradycyjnym baranem prowodyrem.- Tylko całkiem niesłusznie zaatakował p. Niemacedoński „dziewice“, bo one nic niewinne. Kwesty urządzają miejscowe Komitety na polecenie Centralnego Komitetu którego siedziba mieści się zawsze w Warszawie. Więc też i nie jest dziwnem, że Centralne Komitety warszawskie wydają polecenia urządzania zbiórek, bo w Warszawie blisko miljonowem mieście wszystko się zgubi, natomiast w małych miastach prowincjonalnych każda zbiórka daje się wszystkim we znaki.

Zabierając głos w tej sprawie jako jedna z kwestarek“ chciałam zwrócić uwagę przedewszystkiem na to, że „kwestując“ kilka razy w roku ubiegłym i bieżącym nigdy nie zauważyłam, by p. Niemacedoński był (z powodu oblicza „umajonego we fiołki wdzięków“) oblegany przez „dziewice“ (chyba jak sam zaznaczył przez „dziewice“ ale ze „znakiem zapytania“,) byle tylko choćby przez marynarkę dotknąć tej piersi, w której tak wielkie, tak gorące i tak gościnne serce bije dla chrzanowianek“... To już jest prawdziwa męska zarozumiałość i pustki w.... Znając dobrze p. Niemacedońskiego i widując go często zdziwiłam się przeczytawszy ten ustęp - że nigdy nie zauważyłam na jego obliczu tych „fiołków wdzięku“ chyba są ukryte, to w takim razie i „dziewice“ ich nie mogły zobaczyć. I dziwię się tym „dziewicom“, bo ja intuicyjnie przeczuwałam do kogo można przystąpić a do kogo nie, i zobaczywszy p. Macedońskiego (o przepraszam! pomyliłam się) Niemacedońskiego uciekałam na 3 kilometry od niego, by mi sam przypadkowo nie ośmielił się zaproponować przypięcia karteczki i Bogu dzięki uchroniłam się od tego (a wszystko dzięki przeczuciu), że nie dekorowałam p. Niemaced. „krzyżem czerwonych, wielkim, średnim i małym“ ani też „smakiem Grajowera cytrynowym. Szkoda fatygi

W sprawie tego ustępu zacytowanego niby z ballady Mickiewicza, to godzę się na „ona mu kosza daje w malinach“ (bo ja p. Niemacedońskiemu dałabym kosza bez malin), a te dalsze słowa są zupełnie nie na miejscu, bo kwestując kilkanaście razy w życiu chodziłam zawsze z drugą jakąś „dziewicą - kwestarką“ a nigdy z „dziewicem-kwestarzem“ i było mi bardzo i to bardzo dobrze.

Gdyby n.p. zaszedł taki wypadek, że albo bym musiała zbierać czyli kwestować z p. Niemacedońskim albo z dziadkiem z torbą i kijem to napewno wybrałabym tego drugiego, bo przynajmniej nie odstraszał by ludzi. Każdy zobaczywszy kwestarkę z dziadkiem chętnieby dawał ostatnie grosze - naturalnie oprócz p. Niemacedońskiego.

Ale już słyszę jak p. Redaktor burczy mnie że zadużo napisałam. Więc Panie Redaktorze już kończę lecz i ja muszę wznieść okrzyk: „Dziewice-kwestarki“ złączmy się, wybijmy z głowy p. N. te wszystkie znaki zapytania, bo on o niczem innem nie pisze i o niczem innem nie myśli tylko o znakach zapytania. Murem od niego i to nie tylko w czasie kwesty, ale zawsze i wszędzie, w towarzystwie i na ulicy.

Murem od niego!

Plotki! Prawda! Środki!

Nastał normalny szary tydzień pracy i znoju w pocie czoła.

Wypadki ubiegłego tygodnia w Jaworznie należą do przeszłości.

W atmosferze gorących dni nie było czasu na głębsze rozważania. W umysłach ludzi wypadki olbrzymiały, sprawiedliwy sąd był niemożliwy, a fantazja miała szerokie pole do działania.

Każdy przynosił wiadomości z „wiarygodnego" źródła. Plotka wytworzona w zbyt fantazyjnym umyśle szła z ust do ust.

Nie miejsce ani nie czas zajmować się plotkami, lecz należy je pogrzebać w popiele przeszłości. Tem bardziej uczynić to należy, ażeby przez plotki nie odbierać czci osobom niewinnym, ażeby nie stwarzać atmosfery, niesnasek i nieporozumień.

Umarłych osądził Bóg, żywych mają sądzić sprawiedliwe sądy.

Trzeba z pełną wiarą oddać wypadki pod **sąd sprawiedliwości** z tem najgłębszem przekonaniem, że **dosięgnie ona winnych, a krzywdy wszystkie będą wynagrodzone.**

W poprzednim numerze wskazywaliśmy jakie są drogi prowadzące do naprawy stosunków na terenie warsztatu pracy w Jaworznie. Dzisiaj dementując z obowiązku dziennikarskiego wszystkie plotki, **nawołujemy do zgodnej współpracy.**

Niewątpliwie, że masa pracująca, t. j. **robotnicy nie zaprzestaną walczyć o poprawę swojego bytu i zrealizowanie swoich postulatów lecz walka ta musi być legalną i opartą na współpracy z rządem,** który interesa robotnicze uważa jako najpoważniejsze postulaty, mające być w najbliższym czasie zrealizowane.

Do walki tej musi iść masa robotnicza silnie zorganizowana, lecz organizacja ta nie może nieść podłoża partyjnego.

Każda partja stara się zawsze przelicytować drugą w użyciu środków i ta licytacja partyjna powoduje przesuwanie się do użycia środków nielegalnych.

Należałoby przypuścić, że właśnie ta licytacja w użyciu środków spowodowała na terenie Jaworzna minione wypadki.

Jednodniowy strajk manifestacyjny spowodował jak zresztą na terenie całego Zagłębia Bezp. Gosp. Zw. Zawodow.

Tymczasem ludzie stojący w opozycji do rządu, zwalając bezpodstawnie i dla demagogji winę na rząd, resztkami swoich sił postanowili wykorzystać sytuację i przelicytować B.G.Z.Z w użyciu środków.

Wiadomem jest, że dawniej robotnicy tutejsi należeli do dwóch zwalczających się obozów t. j. pepesowców i endeków. Od kilku lat ogromna większość robotników przeszła do P. P. S. Frak. Rew. i Gosp. Zw. Zaw. i stanęła zdecydowanie po stronie Marszałka Piłsudskiego i rządu.

Niedobitki pozostały przy endekach i cekawistach. Otóż ci, złączeni dziś w opozycji do rządu, postanowili ratować resztki swoich wpływów na tutejszym terenie.

Ponieważ B.G.Z.Z. jest związkiem młodym i nie ma jeszcze wyrobionych przywódców wystarczyło opozycjonistom porwać garstkę, prawdopodobnie komunizującej młodzieży a sami przywódcy usunęli się i umywają dzisiaj ręce.

Wzywamy powtórnie i to bardzo usilnie wszystkich robotników do łączenia i organizowania się w Bezpartyjnych Zw. Zawodowych.

der.

Agitacja przeciwko podatkom.

Z wielu miejscowości dochodzą nas słuchy że po powiatach kręcą się różni agitatorzy, namawiający ludzi do nie płacenia podatków. Równocześnie po niektórych miastach rozpoczęła się prawdziwa walka przeciwpodatkowa, mająca na celu wykazywanie, że ciężary podatkowe są głównym powodem biedy obywateli i przesilenia gospodarczego w kraju. I jakby na czyjąś komendę, wysyła się do ministerstwa skarbu i różnych urzędów skarbowych liczne podania z żądaniami, aby rząd podatki obniżył, czyli skreślił to co Sejm uchwalił i co każdego obywatela w Państwie naszym obowiązuje. Poza plecami znanych ludzi ukijają się liczni agitatorzy polityczni, szukający zawsze i wszędzie sposobności do wywołania nienawiści i zamętu w kraju.

System podatkowy w Polsce nie jest idealny, ale to co obecnie istnieje nie pochodzi od rządu Marszałka. Nie kto inny, lecz rząd Marszałka przychodził z projektem reformy podatkowej do Sejmu, a Sejm poprzedni partyjny, posiadający większość, nietylko projektu pod obrady nie przyjął, ale nawet bez rozpatrzenia z miejsca go odrzucił. Zrobiono to dlatego, aby rządowi położenie i pracę utrudnić, a wobec wyborców obwinić go za skutki złego systemu podatkowego. Rząd jednak mimo wszystko zarządził różne ulgi w podatkach a dotyczą one wszystkich płatników w Polsce gdyż nikt więcej nie dba o dobrobyt obywateli, jak ten rząd, który swoją rozważną i oszczędną gospodarką zdobył sobie uznanie w kraju i zagranicą. Na to musi się zgodzić każdy uczciwy podatnik, patrzący trzeźwo i jasno na polskie i na zagraniczne stosunki gospodarcze.

Robota przeciwpodatkowa w kraju ma za tem w znacznej części powody polityczne. Źródłem tej niepoczytalnej agitacji jest niemoc opozycji sejmowej. Ona to, straciwszy grunt pod nogami, chwyta się, jak tonący brzytwy każdego środka, czy on godziwy, czy niegodziwy, aby w kraju poderwać dobre imię rządu i zburzyć zaufanie ludności do Marszałka i Jego pracy dla dobra Państwa. Obecnie stronnictwa te obrały najzgubniejszą dla Państwa metodę agitacji. Dlatego każda agitacja przeciwpodatkowa jest zbrodnią przeciw Państwu, zwłaszcza jeśli ona występuje w chwili obecnej, gdy skarb polski, podobnie jak skarby w innych państwach, znajduje się w położeniu bardzo ciężkiem, a rząd walczy nadludzkim wysiłkiem, aby nie dopuścić do zachwiania się naszego pieniądza. Przy tej sposobności należy podkreślić z całym naciskiem że obowiązek podatkowy jest powinnością nietylko ustawową i prawną ale najważniejszym nakazem obywatelskim. Na podatkach opiera się bowiem cały gmach Państwa i jego przyszłość, a każdy występujący przeciw podatkom jest świadomym i jawnym wrogiem teraźniejszości i przyszłości naszej niepodległej Ojczyzny.

Agitacja antypodatkowa w kraju, w gazetach, na wiecach i w Sejmie jest wodą na młyn naszych wrogów, a w szczególności jest ona na rękę Niemcom i bolszewikom. Jest przeto obowiązkiem każdego uczciwego obywatela w Polsce tępić wszelkiemi wysiłkami tę zbrodniczą robotę, abyśmi nie wpadli w te błędy i nie rzucili kraju na poniewierkę i nędzę.

Wł. Kosydarski.
Poseł na Sejm.

ECHO Z ZAGŁĘBIA.

Z życia harcerzy chrzanowskich.

Piękny ten związek młodzieży założony przed dziesięciom a laty przez prof. posła Gdulę przechodził różne koleje. Obecnie rozwija się pomyślnie obejmując dwa hufce męski i żeński. Komendantem hufca męskiego liczącego 82 członków jest drh. T. Skrodzki. Hufiec posiada własny sztandar oraz dość bogaty sprzęt obozowy. Praca w drużynach wre w całej pełni.

Z uroczystości harcerskich, które miały miejsce w ostatnich czasach należy wymienić „Święcone II. Męs. Druż. im Zawiszy Czarnego zorganizowanej na terenie szkoły pow. im. A. Mickiewicza, które odbyło się dnia 26 IV 1931. „Święcone" zaszczycili swą obecnością P. Inspektorowie Krzanowscy, dyr. Pęckowski, opiekun Drużyny dyr. Gach, były hufcowy prof. poseł Gdula, Grono Nauczycielskie szkoły oraz harcerki i harcerze zaproszonych drużyn. Zebranych powitał hufcowy drh. Skrodzki, poczem nastąpiły produkcje muzyczne harcerzy.

Po pięknym przemówieniu p. dyr. Pęckowskiego który wyraził życzenie, by harcerstwo naszego grodu rozwinęło się tak licznie żeby swemi koszulkami zazieleniło całą ziemię chrzanowską, nastąpiły wesołe zabawy młodzieży przeplatane deklamacjami i śpiewem.

W dniu 3.V. hufce dzielnie wzięły udział w pochodzie z okazji święta narodowego. Po defiladzie i rozwiązaniu pochodu odbyło się na boisku gimnazjum przyrzeczenie 11 harcerzy.

Przyrzeczenie na sztandar odebrał drh. pkm. prof. Jamrózek w obecności p. dyr. Pęckowskiego oraz hufców: żeńskiego i męskiego. Przypięcia krzyżów harcerskich dokonał p. dyr. Pęckowski. Popołudniu odbyła się wycieczka do ruin zamku lipowieckiego.

Wieczorem u stóp zamku przy płonącem ognisku przeprowadził gawędę drh. Skrodzki. Uroczystość pamiętnego dnia zakończono śpiewem całego szeregu pieśni oraz hejnałem „Idzie noc".

Z życia Koła T.S.L. w Balinie.

Dnia 17 b m. odbyło się Walne Zebranie Członków Koła Na zebranie przyjechał prezes okręgowy p Kosoń, który wygłosił do ludu odczyt o zadaniach i celach T.S.L. Następnie dokonano wyboru Zarządu który obecnie przedstawia się następująco:

Prezes ks. Józef Joniec
Zast. prez. F Siepak naucz,
Sekretarz i bibljotekarz: Dubiel Ludwik
Seketarz Gładysek Jan i inni.

P. Kosoń zachęcał szczególnie zebranych do założenia w tut. wsi ochronki. Myśl ta jest bardzo szlachetna, ale na razie nieaktualna w tut. wsi. Stokroć bardziej potrzeba budowy szkoły, niż ochronki.

Z życia harcerzy w Balinie.

Dnia 3 Maja b. r. odbyło się przyrzeczenie harcerskie tutejszej drużyny. Ponieważ takie uroczystości na wsi bardzo rzadko się zdarzają a w tutejszej wsi odbyła się poraz pierwszy, warto więc poświęcić tej uroczystości parę słów.

Drużyna tutejsza założena z początkiem listopada 1930 r. przeszła przez okres próbnych wstępnych prac. Czasami zdawało się, że drużyna pójdzie w rozsypkę, ale się to nie stało. Obecnie drużyna liczy 26 drubów i prowadzona jest przez miejscowego nauczyciela p. L. Dubiela. Mimo ciężkich warunków i bezrobocia drużyna zdobyła się na kompletne mundurki harcerskie i w dniu 3 Maja odbyło się przyrzeczenie w lesie za wsią.

Na tą rzadką uroczystość przybyły delegacje harcerskie z Trzebini i Sierszy z Hufcowym ks Luzarem na czele, oraz miejscowa ludność. Przy ognisku, na tle czarnej nocy, po popisach śpiewackich, deklamacjach harcerskich i po pełnej zapału mowie dh. Hufcowego ks. Luzara skierowanej tak do harcerzy jak i do tłumu nie zgromadzonej ludności odbyła się rzewna zwruszająca scena przyrzeczenia. Po tej uroczystości przemawiał ks. proboszcz Józef Joniec z Balina wzywając chłopców do pójścia drogą wytkniętą przez prawa harcerskie,

Po modlitwie za dusze poległych harcerzy, po odśpiewaniu roty zakończono tę podniosłą uroczystość. Zostawiła ona wśród tutejszego ludu głębokie wrażenie. Za pomyślność w pracy, oraz za urządzenie tej uroczystości należy się podziękowanie dh. Jońcowi i miejscowemu Gronu Nauczycielskiemu.

Młoda balińska drużyna ma już za sobą dużo dokonanej pracy. W zimie odegrano dwie sztuczki sceniczne: „Jak Bolek został harcerzem", „W noc wigilijną". Następnie z okazji rocznicy powstania styczniowego urządzono uroczystą Akademję na której program złożyły się popisy chóru harcerskiego, deklamacje chóralne i solowe, odczyt, produkcje muzyczne. Obecnie drużyna buduje boisko sportowe. Te początki pomyślnej pracy harcerskiej niech będą początkiem odrodzenia się tutejszej wsi.

Ochronka w Żabim Dole.

Historja rzewna.

„Każdy przy swej robocie,
Bocian chodzi po błocie..."

to też nic dziwnego, że zacni obywatele Żabiego Dołu (w powiecie paprykowskim) postanowili wybudować ochronkę. Rozpoczęło się więc zbieranie składek a wreszcie został zawiązany komitet obywatelski, który miał tę sprawę pchnąć na właściwe tory.

Wybrany zarząd rozpoczął swą „pracę" od gruntownego „popicia" u pana Kwaterki, a po wytrzeźwieniu postanowił zacząć wszelkie roboty od wykopania studni. Zwieziono tedy na ofiarowany przez dziedzica plac, różne, podejrzanie wyglądające przybory, a ponieważ pora była bardzo odpowiednia, bo był grudzień i ziemia twarda jak skała, więc pan Żróbek, inicjator całej tej hecy, z wielkim hałasem z uroczystą miną, w poczuciu doniosłości faktu, zabrał się do roboty. Po długiej gęsto zakrapianej „czystą z imbirem" - pracy, wykopano wreszcie dół, głęboki na tym poziomie, ku wielkiemu zdumieniu pracowników, wody jeszcze nie znaleziono, przeto komitet postanowił wstrzymać robotę do wiosny. - Mija już druga wiosna, dół, z wielkim trudem ongiś wykopany został już prawie zupełnie z powrotem zasypany, a „ruchliwy" komitet jeszcze się z zimowej śpiączki nie ocknął.- Brak podobno pieniędzy, a tu ochronka „psiasierść jedna!" coraz bardziej potrzebna. Niby w okolicy panuje bezrobocie, fabryki w Cymbałowie stoją, o jednak ludzi o lenistwo posądzić nie można, czego najlepszym dowodem jest fakt, że szkoła tutejsza jest już za ciasna, a bardzo liczne, rozkoszne bachorki, napełniają powietrze wrzaskiem od świtu do nocy. Fatalny ten stan rzeczy pogarsza jeszcze to, że okolica jest nierówna, pełno rozmaitych pagórków, dolinek, krzaczków it.d. a ostatnio została nawet założona na gościńcu promenada, po której twórca ochronki również sobie wiele obiecuje. Z promenady tej korzysta wiele osób. Całemi godzinami spacerują tam oczywiście wieczorem, niczem po krakowskiej A—B. liczne mniej lub więcej młode pary, gruchające sobie słodko pod staremi, przydrożnemi kasztanami.

Spotkać tam można i dziewczątka rozkoszne, przeżywające w towarzystwie przystojnych chłopaków swą pierwszą, lecz nie ostatnią miłość; dalej różne bezrobotne . dziewice, a wreszcie kobiety zamężne w towarzystwie cudzych mężów i vice versa, żonatych mężczyzn z cudzemi żonami. Vox populi domaga się wprawdzie, abym niektóre z tych osób dokładniej określił, ale ja mam jeszcze czas.

Z powyższego wynika więc niezbicie, że ochronka jest w Żabim Dole koniecznie potrzebna, a wszelkie „znaki na niebie i na ziemi", a zwłaszcza na ziemi, zapowiadają, że będzie ona przepełniona. Zwracam się więc w imieniu zainteresowanych obywateli z gorącym apelem do ogółu o poparcie tej wielkiej myśli przewidującego p. Źróbka! Co ja sam o tem wszystkiem myślę, powiedzieć nie mogę, jako, że moja stara gotowa mię o coś posądzić, a trzeba Państwu wiedzieć że na moje nieszczęście, ma ona dość ciężką rękę. Poco się narażać niepotrzebnie, tem bardziej, że przecież ani po promenadzie nie chodzę, ani krzaczków nie lubię. Widać przeto jasno, że jestem niewinny, jak nowonarodzone dziecię, ale... hm... dajcie jednak na ochronkę i to im prędzej, tem lepiej!

Obserwator.

Na marginesie obchodu 3-go maja w Trzebini.

Święto 3-go Maja jest od lat kilku świętem narodowem i ogólno państwowem.

Towarzystwu Szkoły Ludowej na naszym terenie pozostawiono tradycją uświęcony zwyczaj zbiórki na t. zw. „Dar Narodowy"

Po zatem całe społeczeństwo bierze udział w obchodzie tego wiosennego święta narodowego. W każdej miejscowości tworzy się komitet obwatelski złożony z ludzi różnych sfer i zapatrywań, który uzgadnia w szczegółach program uroczystości.

Tak jest w całej Rzeczypospolitej w myśl hasła wypowiedzianego w dniu 3 maja 1791 „wiwat wszystkie stany ".!!

Niestedy! W nowokreowanem mieście Zagłębia krakowskiego w Trzebini jest inaczej.... inaczej.... inaczej....

Obchód 3-go Maja urządza tamtejsze Tow. gimn. „Sokół" jak to zresztą było w tym roku zapowiedziane afiszami.

Jest to chwalebne, że druhowie „Sokoła" mają tyle zapału i chęci do pracy, lecz nie można się zgodzić z tym stanem rzeczy, aby jedno towarzystwo uważało się jako jedynie powołane do tego, aby afiszowało się urządzeniem święta Narodowego.

Dzień 3-go Maja jest i ma być zawsze świętem zgody i należy zrezygnować z osobistych ambicji i nieporozumień lokalnych na rzecz wspólnej spawy i wspólnego dobra.

Urządzający obchody powinni także pamiętać o tem, że czasy wielkich i bombartycznych występów minęły, że na czele pochodów nie mają kroczyć „wielkie figury" lecz, że **miejsce na czele pochodu jest dla Młodej Polski,** to jest dla organizacji Młodzieży, dla **oddziałów przysposobienia wojskowego.**

W Trzebini jako mieście nowem, pokutują „stare zwyczaje", lecz mamy nadzieję, że i tam po wyborze „nowej rady miejskiej", wszystko się zmieni i „odnowi".

der.

Z życia Związku Strzeleckiego w Gorzowie. Z inicjatywy miejscowego kierownika szkoły p. Kazimierza Staicha został założony we wrześniu 1929 r. Oddział Związku Strzeleckiego w Gorzowie. Do Zarządu weszli p. p. Kazimierz Staich — prezes, Antoni Waliczek — komendant, T, Staich — sektetarz, St. Natanik — skarbnik. Oddział liczy 25 członków w tem zrzeszonych w P. W. i W. F. jest 20. Dzięki usilnym zabiegom Zarządu posiada dziś Oddział własną świetlicę. W łonie Związku istnieje Koło Dramatyczne i chór. Praca oświatowa związku oddaje wielkie usługi tutejszej ludności a sam bilans Koła Dramatycznego przedstawia się w imponującej liczbie 18 odegranych z werwą i temperamentem przedstawieniach.

Strzelec na terenie powiatu oświęcimskiego. Związek Strzelecki istniał już na terenie Oświęcimia oddawna, ale żywiołowy rozwój organizacji datuje się dopiero od kilku lat a to dzięki pracy i staraniom p. Ptaszyńskiego Władysława cenionego na tutejszym gruncie działacza społecznego. Nic też dziwnego, że Walne Zebranie wybrało jednogłośnie p Ptaszyńskiego prezesem. Dalej do władz powiatowych weszli p. p. Wichman w charakterze komendanta powiatowego. Jurzak jako sekretarz i Edgens jako skarbnik.

Strzelec liczy w tutejszym powiecie ponad 500 członków z czego połowa jest kompletnie umundurowaną. Życie grupuje się w 14 oddziałach, w tem 2 żeńskie (Oświęcim, Brzeszcze a trzeci oddział żeński w Zatorze znajduje się w stadjum organizacji).

Własnością Związku jest strzelnica małokalibrowa w Oświęcimiu, a równocześnie z wielkiem nakładem kosztów (dotychczas wydano około 5.000 zł) i pracy buduje olbrzymią strzelnicę wojskowego typu w Zatorze.

Dalej wspólnie z P. W. i W. F. pracuje nad utworzeniem stadjonu sportowego, który stanie w Oświęcimiu. W łonie oddziału w Oświęcimiu istnieje sekcja dramatyczna i orkiestra mandolinistów, a oddział w Zatorze tworzy własną orkiestrę dętą.

Emancypowane.

Sekcja Amatorska Akademickiego Koła Oświęcimian odegrała w dniu 14 maja b r. wymienioną sztukę Bałuckiego w 3 aktach.

Nieustające brawa i ogólne zadowolenie było najlepszym dowodem, że sympatyczni amatorzy doskonale podołali swemu zadaniu Zespół A. K. O. jest tak zgrany i wyróżniany. że trudno rzeczywiście, nie krzywdząc nikogo, kogoś specjalnie wyróżniać.

P. Kisielińska w roli Frazesowiczowej dała nam jak zwykle pierwszorzędną kreację tak, że widz tracił poczucie rzeczywistości.

Słowa uznania należą się p. Pasternakównej, której debjut (w roli Stasi) prześcignął wszelkie oczekiwania.

Również doskonale wywiązał się ze swojej roli p. Piecuch, który niezrównanie odtworzył typ profesora, wzbudzając samem pojawieniem się burzę oklasków.

Reżyser i odtwórca roli Placyda p. Konrad Szałkiewicz grał bez zarzutów.

Również dobrze wywiązali się ze swych zadań; p. Kulczycka jako pokojówka, p. Matyszkiewicz jako lokaj, p. Krępa oddał pocieszną postać starego kawalera, p. Harkoszka i p. Kulczycki odtwarzali dobrze trudne role amantów.

Oświęcim Prastara Siedziba Książąt Piastowskich.

Nad brzegiem kapryśnej Soły niedaleko jej ujścia do Wisły rozłożyło się miasto Oświęcim. O początkach miasta jak zwykle o początkach każdego starszego miasta, istnieją mgliste legendy.

Dając wiarę owym legendom musimy ustalić czas powstania grodu na wieki 7 albo 8 po Chrystusie.

Pierwszą historyczną wzmiankę o Oświęcimiu spotykamy na mapie Edrissego Afrykanina z roku 1150, gdzie miasto oznaczone jest jako gród kwitnący.

W roku 1179 daruje Kazimierz Sprawiedliwy Oświęcim Mieczysławowi Raciborskiemu, trzymając mu syna do chrztu. Od tej chwili dzieje Oświęcimia stają się ściśle złączone z dziejami Śląska, a wreszcie w 1316 r. staje się miasto stolicą udzielnego księstwa pod rządami książąt Piastowskich. Rozmaite koleje losu

przechodziło księstwo, stając się zbiorowiskiem rozbójniczego rycerstwa, napadającego na przejeżdżających kupców, aż wreszcie w roku 1457 ostatni książe oświęcimski Janusz III zmuszony orężem sprzedaje swoje księstwo Kazimierzowi Jagiellończykowi. W dalszym ciągu dziejów ulega Oświęcim ciągłym napaściom ze strony Husytów czeskich, ponosząc niepowetowane straty podczas wojen szwedzkich, chyląc się od tego czasu ku powolnenu upadkowowi.

Oświęcim posiadał dawniej kilka kościołów i dwa klasztory. Niestedy niektóre z nich uległy takiemu zniszczeniu, że nawet śladu po nich nie pozostało. Tak uległ zupełnemu zniszczeniu klasztor Franciszkanów, który leżał poza odrębem miasta, dalej kościółek św. Marka leżący na zamku, kościół św. Leonarda zbudowany przy drodze do Krakowa, a kościółek szpitalny św. Mikołaja przy dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej rozebrano w 1749 r, ponieważ groził zawaleniem się.

Kościół parafjalny istniał już prawdopodonie w wieku XII. Mury dzisiejszego kościoła pochodzą z XV w. Jednak wskutek pożaru w r. 1529 i podczas wojen szwedzkich uległ rozmaitym przebudowaniom. Kościoł miał być pierwotnie połączony krużgankiem ze zamkiem

Klasztor Dominkanów (obecnie Zakład X. X Salezjanów) wraz z przyległem „kościołem św. Krzyża ufundował pierwszy książe oświęcimski Władysław.

(1316-1326) Kościół utrzymany był w stylu wczesno -gotyckim, a w podziemiach jego znajdowały się grobowce książąt i kasztelanów oświęcimskich.

Obok kościoła wybudowano w 1596 r. kaplicę św. Jacka. Rozmaite koleje losu przechodził klasztor, aż Józef II dekretem kasacyjnym z 1816 r. wydał klasztor, kościół i dobra jego na licytację. Kościół dostał się w ręce żydowskie i urządzono z niego skład kości szmat i nafty. Dopiero dzięki staraniom ks. Knycza wykupiono ruiny; odrestaurowano je i oddano Zgromadzeniu X.X. Salezjanów którzy w 1923 r. obchodzili uroczyście 25-lecie swej działalności w Polsce z Oświęcimia zapoczątkowanej.

Na wzniesieniu tuż nad Sołą stał zamek obronny siedziba książąt Oświęcimskich. Do dzisiejszych czasów zachowała się baszta, w której morzono głodem przestępców. Sam zamek jest obecnie siedzibą Starostwa.

Chlubi się miasto pokaźnym zastępem sławnych i uczonych mężow z Oświęcimia rodem. Wszak mieszczańskiem dzieckiem Oświęcimia był sławny pisarz Łukasz Górgnicki, stąd swój ród wywodzili Jan Ieber i Jan Sacramus profesorowie Wszechnicy Krakowskiej, wielki botanik Syreński oraz chluba polskiej nauki Andrzej Nidecki pózniejszy biskup inflancki.

Obecnie liczy Oświęcim około 15.009 mieszkańców, a dogodne położenie miasta (węzeł kolejowy bliskość 3 rzek Wisły, Soły, Przemszy) i bogactwa naturalne powiatu przyczynią się niewątpliwie do rozkwitu i do powrotu dawnej a minionej świetności miasta.

Z Jaworzna.

Apel do magistratu. Dochodzą nas skargi, że mieszkańcy Jaworzna poza kilku ulicami śródmieścia są bardzo pokrzywdzeni. W obecnym czasie bezdeszczowym skrapia się tylko kilka ulic w mieście a reszta ulic w stronę Starej Huty, Pechnika i Podłęża, pozbawioną jest spragnionych kropel wody ze sikawki.

Przecież sikawka jest dla wszystkich obywateli i Jaworzno nie zaczyna się i nie kończy przed gwarectwem.

Biednemu zawsze proch w oczy wiejel

Spodziewamy się, że sikawka ku ogólnej radości bardziej oddalonych obywateli, przejedzie tam, gdzie jest największy proch skoro nie można było przedtem zgarnąć stamtąd błota.

Jedną z tych próśb umieszczamy poniżej.

Red.

Prosimy uprzejmie poruszyć na łamach „Echa" sprawę skrapiania ulic przez Magistrat naszego miasta który nie wiadomo w jakim celu sprawił sobie „nową sikawkę".

Widzimy ją wprawdzie raz dziennie przy skrapianiu Rynku, ul. Jagiellońskiej, aż do parku gwareckiego t. j. centrum miasta i na tem koniec.

Natomiast my mieszkańcy przy ul. Robaka, Górniczej, Nowa Wieliczka i Stara Huta, cierpimy nieznośnie z powodu pyłu nagromadzonego grubą warstwą na ulicy, rozpraszanego raz po raz przez auta fabryki „Azot" i inne.

Po przejeździe takiego auta długo, długo nie widać nic (w biały dzień) jak tylko kłęby pyłu unoszącego się w powietrzu, a który tamuje oddech (tak wygląda walka z gruźlicą) i wciska się nieznośnie do mieszkań przy zamkniętych oknach.

Niedawno temu Magistrat wprawdzie pozgrabiał na „kupy" te prochy, przez które wieczorem ludziska się przewracają a wozy różnego rodzaju napowrót rozjeżdżają te magistrackie „kupki".

Pytamy się jak długo ten stan rzeczy potrwa i kiedy wreszcie Magistrat przystąpi do skrapiania ulic?

Droga, błoto, doły i t. d.

Ku ogólnemu zadowoleniu pociągi osobowe t. zw. „parówki" kursują na przestrzeni Jaworzno Chrzanów, bardzo dobrze i ruch na tej linji z dnia na dzień coraz silniej się wzmaga.

Bezwątpienia, że daje się we znaki brak przystanków Jaworzno miasto, Bory i Chrzanów Al. Henryka o czem już kilkakrotnie pisaliśmy i spodziewany się, że Dyrekcja kolejowa w interesie własnym a jeszcze więcej może w interesie podróżujących otworzy te przystanki w najkrótszym czasie.

Zanim to jednak nastąpi trzeba przebyć długą drogę do stacji w Jaworznie.

O tej drodze musimy napisać nie w tym celu, aby żądać czegoś nadzwyczajnego, lecz li tylko dlatego, że taki stan jaki jest obecnie nie może trwać dłużej. Otóż na krótkiej przestrzeni od ul. Grunwaldzkiej do pierwszego mostu kolejowego prowadzi jaki taki chodnik.

Wprawdzie, gdy jest sucho każdy woli się iść jezdnią, bo można na tym chodniku połamać nogi, powykręcać buciki a w każdym razie o ile możności unikać chodnika, lecz zaraz za mostem chodnika już nie ma a przecież chodzi tamtędy wiele ludzi na t. zw. Podłęże.

Otóż poza jezdnią był po prawej stronie rodzaj chodnika (podwyższone miejsce wysypane popiołem).

Przecież nikt nie będzie chodził jezdnią, która służy dla aut, rowerów i furmanek.

Tymczasem komuś zachciało się przy wejściu i zejściu na ten niby chodnik wykopać głębokie doły wpoprzek, podobne jakie kopie się na własnej roli, aby utrudnić przejście i robienie sobie ścieżek.

Otóż tutaj niema ani pola ani roli, jest tylko powyżej t. zw. „hałda". Jest karygodnym ze strony tego, kto te wilcze doły wykopał. Wszak tamtędy stale przychodzą ludzie z Podłęża i podróżni ze stacji. Jeżeli kto wpadnie w dół połamie sobie nogi, lub przyjdzie do jakiegoś kalectwa. Czy niema kto wglądnąć w tę sprawę?

Co na to magistrat?

Jest to niedopuszczalne i powinno być policyjnie wzbronione, aby podobne wyrwy robiono rozmyślnie w celu utrudnienia ludziom przejścia.

Jezdnią chodzić nie wolno ze względu na bezpieczeństwo a pewnie w tym celu są doły.

Otóż jeżeli ani tędy ani tędy nie wolno, to w takim razie powinien Magistrat ponad kanałem, którym płynie woda z kopalni położyć chodnik od mostu do mostu.

Czekamy co na to Magistrat odpowie, względnie co zrobi?

Za tym drugim mostem, już nie ma wcale chodnika ani na Podłęże, ani co najważniejsze do stacji kolejowej.

Chyba i o tem pomyśli Magistrat!

Niedość na tem, że droga do stacji daleka, to jeszcze połączona z takiemi trudnościami.

Nie wszyscy mają auta i powozy!!

Drogę tę przebywać musi codziennie mnóstwo młodzieży gimnazjalnej i kilku urzędników.

Spodziewamy się, że jakiś głos w tej sprawie się odezwie!

Więc czekamy!

der.

Ze Szczakowy.

Od dwóch, czy od trzech miesięcy śledzę pilnie sprawę projektu powszechnej służby kobiet, sprawę, o której radzą obecnie prawie wszystkie stowarzyszenia kobiece.

Otrzymawszy zaproszenie z koła szczakowskiego „Służby Obywatelskiej", z ciekawością pospieszyłam na zebranie Trochę sceptycznie nastrojona, myślałam sobie, skąd w Szczakowie nietylko mogą wiedzieć, lecz i dyskutować na temat bądź co bądź bardzo poważny, który istotnie zajął umysły poważne, stojące blisko, lub nawet u stera państwa. To co zastałam w Szczakowie przeszło moje oczekiwanie. Zarząd Służby Obywatelskiej Koła Szczakowskiego stanął na wysokości swego zadania.

Przybyło bowiem 16 pań nauczycielek z miejsco-

Ludwik Dubiel

Nad Stwigą.

(Nowela)

Kędy spojrzysz — ciemny las, a w nim pełno dziwów. Zewsząd błota i moczary a nad nimi szumi gęsty, bujny las poleski. Szczególnie nad rzeką Stwigą co oddziela posiadłości polskie od bolszewickich, cudny prawdziwie poleski rostoczył się krajobraz. Czarna ściana bujnego sosnowego lasu z obu stron rzeki wznosi się ku górze — ku słońcu.

Stare, olbrzymie rosochate, dziwacznie powykręcane, przez wiek powykrzywiane drzewa stoją wiecznie, mocno i wytrwale. Połamane burzą i czasem, wiekowe olbrzymy walą się z łoskotem łamiąc wszystko dokoła.

Wichrowe lecz śmigłe świerki, garbate sosny, płaczące dumne wierzby i kaliny gwarzą razem z potężnemi, wichrowemi dębami, a szept ich cichy leci daleko, daleko.

A w lesie cisza. Tylko gdy słońce ukaże się na stropie niebieskim słychać głosy dzikich kaczek lecących z nocnych żerowisk. Wtórują im piskliwe piski cyranek, gęsi i innych ptaków błotnych. Z głębi serca lasu odzywa się sapanie łosi, beczenie sarn i jeleni.

Te głosy przyrody dzikiej nieujarzmionej przez człowieka brzmią co rana, wznosząc się akordami ku tronowi Stwórcy, wołając do Pana:

O Stwórco! My twory Twej boskiej ręki dzięki Ci składamy za opiekę.

Opiekuj się nami nadal dobry Ojcze nasz. Błagamy cię Panie nie opuszczaj nas, bo my bez Ciebie Panie, marne stworzenia, marne jak marność sama — zginiemy!

Nad zalaną wodą okolicą z krzykiem przelatywały czajki.

Czaik... czaik... czaik... a poważnie mknące po lustrzanej toni sylwetki kaczek odpowiadały na cały głos: kwa... kwa... kwa... kwa..., co miało oznaczać: wiosna — wio—sna...

W całej przyrodzie czuć było mocne potężne życie, niezwalczone niczem...

W tem padł strzał jeden, drugi, trzeci... Kaczki przerażone porwały się ze świstem. Ale jedna z nich zaledwie się zerwała runęła martwa w toń wody, druga poczęła opadać nisko, kwacząc żałośliwie i szamocąc się rozpaczliwie. Już jednem skrzydłem musnęła toń wody, drugie wisiało jej bezwładnie. Z oczyma rozszerzonemi trwogą, z ostatniem wysiłkiem płynęła ku gęstym krzakom, byle ujść przed tajemniczym wrogiem, byle ocalić życie.

Nowy strzał szare nieszczęsne kaczę wydało ostatnią żałosną skargę, szarpnęło się jeszcze raz — w końcu padło martwe.

Z za drzew ukazał się człowiek. Ludzka moc obejmowała okolicę w swe posiadanie.

Młody był. Odziany w ciemną kurtkę wysokie myśliwskie buty, które grzęzły mu w błocie po kola-

wych szkół, kilka pań z inteligencji, oraz dyrektorka szkoły zawodowej żeńskiej Koła Polek z Katowic, i nauczycielki tejże szkoły. Obecna była też lekarka szkolna dr. Zakrzewska z Katowic. Pani Helena Witkowska, znana działaczka społeczna w Krakowie, przewodnicząca Krakowskiego Koła „Służby Obywatelskiej" bardzo pięknie i obrazowo przedstawiła zebranym paniom członkiniom i zaproszonym gościom o celach i zadaniach Stowarzyszenia Służby Obywatelskiej.

Stowarzyszenie to powstało na terenie szkół zawodowych, dopuszczając od roku członkinie z poza sfer nauczycielskich.

Pogadanka o służbie powszechnej kobiet, zakończona dyskusją miała przebieg bardzo ożywiony. Wyłoniły się dwie rezolucje, jedna ze strony młodszych osób przyznając rację i potrzebę takiej służby w państwie, poddała pewne wątpliwości w wykonaniu o ile by zastosowany był przymus.

Druga rezolucja bezwzględnie uznała nietylko potrzebę, lecz konieczność takiej służby, nawet przymusowej. Rozwiązywałaby ona zagadnienie społecznie natury gospodarczej i podniosła państwo do wysokości państw zachodnich pod względem oświaty, ładu, porządku, oraz higjeny. Trudności w wykonaniu piętrzą się pod względem organizacji i finansowym. Rezolucja znalazła wyjście i z tych trudności, przekazując stronę finansową inicjatywie prywatnej, organizacyjną państwu. W myśl tego uchwalone rezolucje polecono Zarządowi Koła Szczakowskiego „Służby Obywatelskiej" przesłać Naczelnemu Zarządowi Służby w Warszawie, by poczynił starania, ażeby projekt służby powszechnej kobiet jaknajrychlej przekazać na właściwą drogę dalszego urzędowania, by mógł stać się ustawą.

Na zakończenie Koło Szczakowskie Służby Ob. przyjmowało członkinie i gości herbatką.

Z zebrania wyniosłyśmy wszystkie miłe bardzo wrażenie po wymianie poglądów i słuchaniu wyczerpujących wyjaśnień Pani Prelegentki, prosząc Zarząd Koła Służby Ob. w Szczakowie o częstsze urządzanie podobnych zebrań.

KOMUNIKAT.

o powołaniu szeregowych rezerwy na ćwiczenia wojskowe w roku 1931.

I.

Kategorja szeregowych rezerwy powołanych na ćwiczenia.

Na zasadzie rozkazu Ministra Spraw Wojskowych z dnia 1. IV. 1931 r. L. dz. 200/B Uzup. wydanego na mocy ustępu 1 art. 77 ustawy z dnia 23 maja 1824 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46 poz. 458 z r. 1928) będą powołani w roku bieżącym na zwyczajne ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy:

z rocznika 1907

na 6 tygodniowe ćwiczenia wojskowe:

a) wszyscy podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy wojsk łączności,

b) ci z podoficerów, starszych szeregowców i szeregowców wojsk lotniczych i balonowych, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe.

Z rocznika 1905

1) na 6 tygodniowe ćwiczenia wojskowe:

a) wszyscy podoficerowie, należący do piechoty, kawalerji, artylerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, saperów, samochodów, żandarmerji i marynarki wojennej,

b) wszyscy podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy wojsk łączności,

c) ci podoficerowie, i starsi szeregowcy służby uzbrojenia, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe,

d) ci starsi szeregowcy, należący do piechoty, kawalerji, artylerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, saperów i żandarmerji, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe na okres 6 tygodni.

2) na 4 tygodniowe ćwiczenia wojskowe:

a) wszyscy podoficerowie, należący do taborów i służby zdrowia

b) ci podoficerowie i starsi szeregowcy służby intendentury którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe,

c) ci starsi szeregowcy, należący do taborów i służby zdrowia którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe,

d) ci starsi szeregowcy i szeregowcy, należący do piechoty, kawalerji, artylerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, saperów, marynarki wojennej i żandarmerji, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe na okres 4 tygodni

z rocznika 1903

1) na 6 tygodniowe ćwiczenia wojskowe:

a) wszyscy podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy wojsk łączności.

b) ci podoficerowie i starsi szeregowcy służby uzbrojenia którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe.

2) na 4 tygodniowe ćwiczenia wojskowe

a) wszyscy podoficerowie, należący do piechoty kawalerji, artylerji, czołgów, samochodów pancernych pociągów pancernych, wojsk lotniczych, balonowych, saperów, wojsk samochodowych, taborów, służby zdrowia i żandarmerji.

b) ci podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy służby intendentury, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe

c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy, należący do piechoty, kawalerji, artylerji, lolnictwa, balonów i samochodów, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe.

d) ci starsi szeregowi, należący do czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, saperów, taborów, służby zdrowia i żandarmerji, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe.

z rocznika 1900

1) na 6 tygodniowe ćwiczenia wojskowe

a) wszyscy podoficerowie, należący do łączności, lotnictwa i balonów

b) ci starsi szeregowcy, należący do wojsk lotniczych i balonowych, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe

c) ci podoficerowie i starsi szeregowcy służby uzbrojenia którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe,

d) ci starsi szeregowcy i szeregowcy łączności którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe.

2) na 4 tygodniowe ćwiczenia wojskowe

a) wszyscy podoficerowie należący do piechoty, artylerji, czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, saperów, samochodów, taborów, służby zdrowia i żandarmerji,

b) ci podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy należący do kawalerji i służby intendentury, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe,

c) ci starsi szeregowcy i szeregowcy piechoty i artylerji, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe.

d) ci starsi szeregowcy, należący do czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych, saperów, samochodów, taborów, służby zdrowia i żandarmerji, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe,

z rocznika 1898

na 4 tygodniowe ćwiczenia wojskowe:

Ci podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy z piechoty kawalerji i artylerji, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe

Ponadto będą obowiązani do odbycia ćwiczeń wojskowych ci podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy i innych roczników którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe,

—§—

Powołani będą również na ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym wszyscy podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy, którzy podlegali powołaniu na w roku ubiegłym, lecz z różnych powodów tych ćwiczeń nie odbyli.

Czas trwania ćwiczeń dla każdego z tych powołanych zostanie dokładnie określony w karcie powołania,

—§—

Szeregowi rezerwy morskiego dyonu lotniczego

---

na. Zręcznie odczepił łódkę i wnet pochwycił swe ofiary. Popatrzył na nie. Dziwnie mu się zrobiło. Pewno żal przerwanych jego wystrzałem istnień. Skierował czółno do brzegu. Wyskoczył, ale nie zabrał zabitych ptaków, oparł się o pień potężnego dębu i stał bez ruchu.

— Przerwał istnienie istot, mających takie same jak on prawo do życia. Słyszał ten krzyk ich żałosny, tę skargę cichą, ale bolesną.

On myśliwym nie był. Strzelał dla wprawy i rozrywki na tych pustkowiach, ale zamiłowania do myśliwstwa nie miał nigdy: On poczuł całą jego bezecność.

Młodym był. Przeniesiony ręką losu na te pustkowia szerzył tu kulturę i ducha polskiego. Przed kilku miesiącami zaledwie przebywał w rodzinnych stronach w Zachodniej Polsce jako student, dziś jako nauczyciel pracował zdala od świata, tuż nad wrażą granicą. Dawno już jego marzeniem była praca oświatowa, nauczycielska na kresach, na wzór dawnych Mohorta rycerzy, co w swych stanicach bronili Ojczyzny przed wrogiem.

Spełniło się jego marzenie. Był na Kresach tak zapadłych, o jakich on nie miał nigdy pojęcia. Do stacji kolejowej miał 120 km. drogi. Żył samotnie. Serce mu biło w takt rytmu wiersza poety:

„Niechaj żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba na śmierć idą pokolei
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec".

Zwolna ocknął się z zadumy i ruszył w swoją drogę. W lesie panował jeszcze półmrok, mimo iż słońce wzbiło się wysoko. Przechodził rozmaitemi ścieżkami wydeptanemi przez dzikie zwierzęta. W labiryncie ścieżek kompas kierował go na właściwą drogę. Musiał iść ostrożnie,by czasem nie prekroczyć lnji granicznej, która tuż przechodziła, bo wtedy bolszewicy łatwo mogli go poczęstować kawałkiem ołowiu. Zresztą wybornie orjętował się w lesie, nieraz lepiej niż stary doświadczony Poleszuk.

Wieś, w której uczył i pracował nosiła niewiadomo dlaczego nazwę Futory kamienne. Wysunięta najdalej na wschód mieściła się w olbrzymim trójkącie wżerającym się w ziemie. Wieś żyła swoistem życiem różnem od życia całego świata Zresztą sam wygląd jej był różny od wsi zachodniej Polski. Była wieś, a właściwie jej nie było. Skromne chatki, rozrzucone na przestrzeni 20 km. były ukryte w otchłani leśnej tak dobrze, że trudno było dostrzec nawet śladu istnień ludzkich. Na obszernej polanie, na końcu wsi, tuż nad granicą; na uroczysku „Stojało" stał dom okazalszy od innych, zbudowany z drzewa przez miejscowych majstrów.

To „rodnoja uczyliszcza" czyli szkoła.

Stała tutaj jak osada kultury w dzikiej okolicy stała jak słońce nowe, którego promienie są tak mocarne, że nic ich na siebie zatrzymać nie potrafi, bo one dotrą wszędzie, do najdalszych zakątków, niosąc z sobą radość, życie, wesele

C. d. n.

nie będą w roku bieżącym powołani na ćwiczenia wojskowe.

Zwolnienia i odroczenia

z mocy ustawy z urzędu oraz na prośby zainteresowanych szeregowych rez.

1) Zwolnieni od ćwiczeń są:

a) osoby wyszczególnione w §§ 388 i 404 rozp. wykon.

b) osoby zwolnione względnie wykluczone od powsz. obow. wojsk. wymienione w art. 88 ustawy o powsz. obow. wojsk.

c) funkcjonarusze policji państwowej i policji województwa za wyjątkiem szereg. rez. P. P., ktorzy na skutek ćwiczeń mogą uzyskać stopień oficera rez. W.P.

d) szeregowi rez. posiadający niebieskie karty mob.

e) byli podoficerowie zawodowi, którzy zostali przeniesieni do rezerwy w roku 1928, 1929, 1930 i w roku bieżącym po zakończeniu okresu zawodowej służby wojskowej

f) szeregowi, którzy odbyli czynną służbę w formacjach piechoty Korpusu Ochronny Pogranicza i zostali przeniesieni do rezerwy po przesłużeniu przynajmniej 20 miesięcy, a dla których tegoroczne ćwiczenia byłyby pierwszemi ćwiczaniami w rezerwie,

g) studenci pobierający stypendja wojskowe, aż do całkowitego ukończenia przez nich studjów.

h) funkcjonarjusze popełniący służbę w więzienie św. Krzyża.

2) Odroczenie ćwiczeń do roku 1932 otrzymują z urzędu

a) wszyscy szeregowi rezerwy, którzy w roku bieżącym ukończyli czynną służbę wojskową i zostali przeniesieni do rezerwy.

b) szeregowi rezerwy instruktorzy p.w. na podstawie wniósków właściwych powiatowych komendantów p.w. przedstawionych za pośrednictwem Okręgowych Urzędowych W.F. i P.W. do decyzji Dowódcy O.K.

c) słuchacze kursów kolejowych, kształcących się na kursach ruchowo-handlowych przy D.O.K.P. w Warszawie, Lwowie i Gdańsku, oraz na kursie handlowotaryfowym i zarachowawczym przy D.O.K.P. w Warszawie na podstawie zaświadczeń właściwych dyrekji kolejowych, przysyłanych wprost do P.K.U.

d) naczelnicy i zawiadowcy stacyj, dyżurni ruchu telegrafiści, maszyniści parowozowi i ich pomocnicy, do do których właściwe derekcje kolejowe złożą swe wnioski na odroczenie wprost do PKU. w terminie przewidzianym w § 403 roz. wykon.

e) pracownicy stali i kontraktowi komisji granicznej polsko rumuńskiej w Śniatynie, kierownicy powiatowych zarządów drogowych, naczelnicy wydziałów drogowych w dyrekcjach robót publicznych' inspektorzy drogowi, kierownicy budowy dróg i mostów.

3) Presunięcie ćwiczeń na inny turnus lub odroczenie do roku przyszłego otrzymują z urzędu.

a) osoby wymienione w §§ 391 i 406 rozp. wykon.

b) szeregowi rezerwy, będący fukcjonarjuszami państwowymi, których powołanie w nakazanym czasie byłoby połączone z istotną szkodą dla działalności danej władzy lub instytucji społecznych, pracujących dla wojska.

W udzielaniu jednak tych odroczeń będą ściśle stosowane postanowienia § 401 ro_p. wykon.

KALENDARZ.

13 Niedziela Petroneli
1 Poniedziałek Nikodema
2 Wtorek Erazma
3 Środa Klotyldy
4 Czwartek Boże Ciało
5 Piątek Bonifacego
6 Sobota Norberta

Rynek pracy.

W czasie od dnia 18 do 24 maja 1931 b. r. było zarejestrowanych bezrobotnych przez P. U. P. Pr. w Chrzanowie:
w powiecie oświęcimskim 949 osób.
„ chrzanowskim 4646 „
Na poszczególne grupy zawodowe przypada:

	Chrzanów:		Oświęcim	
bezrobotnych górników	(609)	555	(101)	105
„ hutników metal.	(34)	33	—	—
„ szklarzy	(25)	17	1)	2
„ metalowców	(408)	407	(39)	39
„ pracown. budowl.	(313)	827	(79)	73
„ z inn gał. przem.	(105)	104	(34)	34
„ pracow. niekwalif.	(3282)	3140	(705)	666
„ pracow. umysł	(113)	112	(30)	30

Cyfry w nawiasach oznaczają liczbę bezrobotnych z ubiegłego tygodnia.

W porównaniu z ubiegłym tygodniem w powiecie oświęcimskim ubyło 41 bezrobotnych zaś w powiecie chrzanowskim liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 243 osób.

Jak widać z powyższego sytuacja na rynku pracy wciąż ulega zmianie na lepsze, a mianowicie w powiecie oświęcimskim wskutek robót przeprowadzanych przez Państwowy Zarząd Wodny oraz rozpoczęcia robót budowlanych, zaś w powiecie chrzanowskim z powodu rozpoczęcia robót przy konserwacji i naprawie dróg publicznych i z powodu zwiększenia produkcji w fabrykach cementu, które przyjęły do pracy pewną ilość ludzi.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. „Candide" Chrzanów. Odnośnie do Nr. 8. musimy wyjaśnić, że o ile wkradły się pewne pomyłki i błędy nawet ortograficzne, to zpowodu robienia nr. pospiesznie nocą jak i korekty. Takich błędów nie brakuje w I. K. C. i innych, Co się tyczy „Echa Prawniczego" to osobnego dodatku załączyć nie możemy a tylko otworzyć Dział. Sprawę tę omówimy na posiedzeniu komitetu. Co się tyczy „Echa Filmowego" to uważamy je niezbyt potrzebne gdyż kina w Zagłębiu nie uważały dotychczas za wskazane reklamować się w naszem piśmie a ponadto nie mamy fachowca z tej dziedziny.

Ponadto brak nam miejsca tak, że musieliśmy odmówić otwarcia „Echa radjowego" co nam już proponowano.

Uwaga dotycząca słów „Redaguje komitet" jest słuszna lecz drukuje się to mechanicznie, bowiem takie było założenie na początku zakładania pisma.

Bardzo dziękujemy za cenne uwagi. Po posiedzeniu komitetu damy listowną odpowiedź.

W.P. J. Ar. Trzebinia. Dziękujemy. Zamierzamy wysyłać a zaległość wyrównamy z bieżącym numerem.

W.P Grzech. Trzebinia. Wiersza umieścić ze względów taktycznych i nienależytego ujęcia prawdy nie możemy. Wiersz ładny i bardzo wymowny z treścią mija się wszelako z prawdą i rzeczywistemi faktami.

P.T. Ur. Gm. Trzebinia. Sprawy te, o których mowa w liście były już poruszane, bez słowa protestu. Sądziliśmy, że właśnie poruszanie tych spraw tak ważnych powinno było być przyjęte z zadowoleniem i podziękowaniem. Tymczasem żądacie czegoś wręcz przeciwnego.

Prosimy o odpowiednio zredagowany artykuł, który z miłą chęcią umieścimy. Stwierdzamy jeden fakt zupełnie przeciwny, że trzeba sanacji. Umieścimy. ale tymczasem jest spóźnione.

Naszym P.T. Korespondentom. Na zapytanie odpowiadamy, że zebranie Komitetu odbędzie się najprawdopodobniej w sobotę dnia 6 czerwca, o czem osobno zawiadomimy.

Przysyłajcie korespondencje z wszystkich miejscowości Zagłębia.

Humor

Dziwne.

— Podziwiam jaki ten osioł mądry.

— Ba: Nic dziwnego — przez dwa tygodnie jeździł na nim profesor uniwersytetu p. X.

— To dlatego żona profesora jest horendalnie głupia . . .

W szkole.

— Co to jest kula ziemska?

— To jest taka rzecz, która nie widziała mego tatusia . .

— Co?

Bo mamusia zawsze mówi do tatusia, takiego pijaka jak ty, to kula ziemska nie widziała ! . .

W pewnej restauracji.

— Co? 80 groszy za porcję rosołu i to do tego takiego, w którym znalazłem włos? To przeciesz coś niesłychanego!

— Pan dobrodziej daruje! 80 groszy nie jest wcale za dużo, jeśli pan dobrodziej zechce zauważyć, że do garnka z rosołem wpadł mi pędzel do golenia za trzy złote i tam się zupełnie rozkleił!

Przy księżycu

Mrok już zapadł i ostatni promyk słońca zgasł.
Jam ją wówczas pocałował
Raz!
I rzuciła się w objęcia. Ukochana ma
I złożyła mi całusy
Dwa!
A w tem wypadł mąż Pierzchły cudne sny —
Kijem razów mi nakreślił
——— Trzy . . !

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P.K.U. Wadowice, przy poborze w Jaworznie na nazwisko Edward Chełmecki, jak również, inne dokumenta jak: dowód osobisty, świadectwo moralności i portfel skórzany,

Znalazca otrzyma nagrodę, po zgłoszeniu się u wyżej wymienionego.



Pan radca marzy o urlopie!

PRENUMERATA:

Miesięczna	zł. 1·—
Kwartalna	„ 2·50
Półroczna	„ 5·—
Roczna	„ 10·—

Ogłoszenia kolorowe 25% droższe.
Przy ogłoszeniach stałych rabat według umowy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona za tekstem	300· zł. —
½ strony „ „	160· „ —
¼ „ „ „	85 „ —
za 1 mm. w 1 szp. na 1 stronie	— „ 60
„ 1 „ „ „ w tekscie	— „ 40
„ 1 „ „ „ po tekscie	— „ 20
Drobne za słowo	— „ 10

Wydawca i Redaktor naczelny: Józef Piątkowski. Redaktor odpowiedzialny A. Brożek

Tłoczono w POLSKIEJ DRUKARNI PRZEMYSŁOWEJ w Jaworznie pod kierownictwem A. Brożka.